Rok XXXV. Olsztyn, na wtorek 24. maja 1921 r. Nr. 117.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześćłamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.
Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.
Redaktor: **Ludwik Łydko.**

Telegramy.

O Górny Sląsk.

Wrocław, 21. maja. (S.) Korfanty zajęty jest obecnie utworzeniem gabinetu górnośląskiego. Tak donosi „Ostpreussische Zeitung“.

Walki toczą się dalej.

Wrocław, 21 maja. Górnośląska „Grenzzeitung“ organ Korfantego publikuje dłuższą listę zamordowanych przez Niemców polskich duchownych i gospodarzy. Prasa niemiecka wschodniopruska pisze, że osoby te żyją. (Niestety nie donosi, które osoby żyją i gdzie się owe osoby znajdują. Red.)

Stanowisko Włoch.

Londyn, 21. maja. (S.) „Daily Telegraph“ donosi z kół dyplomatycznych, że przed zejściem się Najwyższej Rady sprawa górnośląska badaną będzie przez rzeczoznawców i jurystów. Linja graniczna projektowana przez hrabiego Sforzę zbliża się do projektu francuskiego.

Stanowisko Niemiec.

Berlin, 21. maja. (S) W prasie niemieckiej pojawia się następujący komunikat: Położenie na Górnym Sląsku jest przedmiotem obrad w ministerstwie. Tworzenia się organizacji ochotników rząd nie ścierpi. Jeżeli pomimo tego organizacje się tworzą, rząd się postara o to, (!) aby z tego nie powstało niebezpieczeństwo. (!)

Rząd przyznaje, że do Chociebuża odstawia się powstańców polskich schwytanych przez Apo z bronią w ręku.

Przybycie posiłków francuskich na Sląsk.

Warszawa, 21. maja. »Rzeczpospolita« donosi, że do Opola przybyły posiłki francuskie.

Komunikat powstańców.

Bytom, 21. maja. Komunikat powstańców z dnia 20. maja donosi m. i.: Do odstąpionego dobrowolnie przez powstańców Gogolina wkroczyły oddziały Orgeschu. W Katowicach panuje wśród ludności ogromne rozgoryczenie przeciwko stosstruplerom. Niemcy tamtejsi coraz więcej myślą o oddaniu miasta powstańcom.

Ostra odprawa Dawidsona Lloyd George'owi.

Nowy York, 21. maja. W Związku z oświadczeniem Lloyd George'a w którem premjer stwierdza, iż opinja amerykańska jednomyślnie podziela jego zapatrywania na sprawę Górnego Sląska, Stewart Dawidson, prezes »American Defense Society« przesłał agencji Havasa następujący telegram: Premjer angielski nie był uprawniony ani upoważniony do przemawiania w imieniu narodu amerykańskiego, wobec tego, iż Stany Zjednoczone od roku 1776 przestały należać do narodu angielskiego. Naród amerykański potrafi sam wyrazić opinję a naród ten nie jest wrogiem Francji.

Dymisja p. E. Piltza.

Warszawa, 21. maja. Podsekretarz stanu p. Erazm Piltz wniósł prośbę o zwolnienie go z urzędu.

Mowa prezydenta ministrów Witosa w sejmie polskim.

Na początku swego przemówienia Prezydent Ministrów przypomniał pokrótce argumenty użyte przez Lloyda Georg'a w ostatniej jego mowie w sprawie Górnego Sląska i zaznaczył, że wobec tej mowy, która boleśnie dotknęła społeczeństwo polskie i musiała wywołać u niego głęboki niepokój i oburzenie. Rząd uważał za swój obowiązek zabrać głos, aby nietylko Sejm i własne społeczeństwo poinformować o zaszłych wypadkach, lecz także i zagranice, która zbyt często grzeszy nieznajomością naszych spraw i stosunków przy równoczesnej tendencji do wypowiadania kategorycznego sądu o nich. Premjer podkreśla, że kardynalnem naszem prawem do ziemi górnośląskiej są nietylko nieprzedawnione tytuły historyczne, ale żywa siła osiadłego od wieków ludu polskiego i jego prawo samostanowienia o swoim losie, przyjęta jako naczelna zasada przez twórców traktatu wersalskiego.

Odpowiadając na zarzut, że ludność polska na Sląsku jest elementem napływowym premjer zaznacza, że błąd ten jest najmniej zrozumiałym, że nie opiera się on nawet na informacjach najzawziętszych naszych przeciwników. Premjer stwierdza, że podobne twierdzenie nie pojawiło się nawet w żadnem dziele lub piśmie niemieckiem. Premjer przypomina dalej opinję, którą reprezentanci wielkich mocarstwa, między innymi i Lloyd George przedstawili 16 czerwca 1019, jako odpowiedź na argumenty Niemców. W ustępie dotyczącym Górnego Sląska sprzymierzeni »uroczyście stwierdzają, że nie jest prawda, jakoby Polska nie miała prawa, którogoby dochodzić nie mogła w myśl zasad Wilsona. Państwa sprzymierzone i stowarzyszone byłyby pogwałciły zasadę, którą nawet rząd niemiecki uznaje, gdyby się nie były liczyły z prawem Polski do tego kraju«.

Premjer stwierdza, że stanowisko zajęte przez Lloyda George'a w jego ostatniem przemówienia pozostaje w jaskrawej sprzeczności z tą opinją państw sprzymierzonych, a więc także i Anglji, o Górnym Sląsku z r. 1919.

Polskość Górnego Sląsku stwierdziły ponad wszeką wątpliwość spisy ludności dokonane przez stronnicze zawsze władze niemieckie. Według spisu ludności z roku 1911 liczba Polaków na Górnym Sląsku wynosiła 1 548 000, Niemców 558 000. Prawa tedy do Górnego Sląska opieramy na traktacie wersalskim, który podpisaliśmy wraz z innemi państwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi oraz na wynikach plebiscytu, wprowadzonego przez ten traktat. Jedyną rzeczą, której się domagamy, jest sprawiedliwa ocena wyników tego plebiscytu, stosownie do istotniej treści i ducha tego traktatu.

Przypominając odnośny tekst traktatu premjer stwierdza, że do złączenie się z Polską ma prawo ta część Górnego Sląska, z nią graniczącą, której 510 gmin oświadczyło się za Polską, a 194 za Niemcami. Lud górnośląski nie chciał stwarzać faktu dokonanego, lecz porwał się do czynu rozpaczy, gdy się dowiedział, że woli jego nie uszanowano i chciano mu na nowo narzucić jarzmo pruskie.

Premjer zaznacza, że rezulaty starań, podjętych przez Rząd celem uspokojenia ludności i zlikwidowania ruchu powstańczego są istotne, gdy strajk generalny przerwano, prawie wszyscy górnicy powrócili do pracy a wojska powstańcze dostały rozkaz cofnięcia się, celem uniknięcia starć z oddziałami niemieckiemi.

W niektórych powiatach rozpoczęła się planowa pacyfikacja.

Premjer zaznacza dalej, że mowa Lloyd George'a wzmogła obawę napadu niemieckiego, której zupełne usunięcie byłoby doprowadziło do całkowitego zlikwidowania powstania; skomplikowała położenie i utrudniła stanowisko Rządu polskiego. Nie można się dziwić, że społeczeństwo polskie manifestuje swoje współczucie i braterskość z tymi, którzy niosą swe życie w ofierze dla złączenia się z Polską. Niema chyba Rządu, od którego możnaby wymagać i który byłyby w stanie tego rodzaju objawy powściągnąć. Rząd paraliżował swemi zarządzeniami wszelkie niesienie czynnej pomocy powstańcom. Zachowanie tego stanowiska jest jednak utrudnione wobec tego, że społeczeństwo polskie wie, iż oddziały niemieckie na Górnym Sląsku od początku akcji plebiscytowej mają zapewnioną jawną i niejawną i niczem nieskrępowaną pomoc Rzeszy niemieckiej. Premjer wyraża zdziwienie z powodu faktu jawnego werbunku Niemców, który można stwierdzić bez trudności, o czem Lloyd George nie wspomniał. W odpowiedzi na zarzut, że część Polaków walczyła zniewolona po stronie mocarstw centralnych i twierdzenie, że część krwi, przelanej przez Ententę, wylali Polacy, premjer stwierdza, że krew poległych dla świętego dzieła sprawiedliwości, była odkupieniem za zbrodnie rozbiorców, ale winna też być ostrzeżeniem dla wszystkich mocarstw świata, aby przez żadne względy samolubnej polityki nie powtórzono zbrodni, której odkupienie kosztowało morze krwi.

Premjer oświadcza dalej, że docenia bezgraniczne ofiary sprzymierzonych armji, o czem Polska pamiętać będzie zawsze, ale protestować musi przeciw użyciu przeciw Polsce na jej szkodę śmierci tych nieszczęśliwych rodaków naszych, którym nie oszczędzona została ostatnia boleść i sromota padnięcia w pruskim mundurze w walce przeciw własnej wolności ... Ludność górnośląska nie mogła myśleć o orężnej walce w czasie wojny światowej, gdyż Górny Śląsk był prowincją niemiecką. Nie z własnej woli Ślązacy musieli walczyć i ginąć w mundurach niemieckich, o ile nie przeszli do armji generała Hallera, do której samych Górnoślązaków wstąpiło 14 000. Wobec powyższych wywodów premjer stwierdza z całą odwagą, że naród polski przyczynia się także w miarę sił do wielkiego dzieła oparcia świata na podstawie prawa i sprawiedliwości.

Na zarzut Lloyd George'a, że kiedy Niemcy są rozbrojone i bezbronne, Polska oznajmia, że walczyć będzie nawet przeciw traktatowi wersalskiemu, premjer odpowiada, że Polska wie, iż traktat przywrócił jej wolność i niepodległość i że jedynie, na podstawie ścisłego i sprawiedliwego wykonania tego traktatu, ta część Górnego Śląska, której ludność przeważającą większością głosów gmin oświadczyła się za Polską, może wrócić do Polski.

Przechodząc do poruszonej w mowie Lloyd George'a sprawy wileńskiej, premjer stwierdza, że fakt istnienia umowy między rządami Francji, Anglji, Włoch i Stanów Zjednoczonych, mocą której Wilno miało być przyznane Litwie, jest zupełną nowością dla Rządu. Premjer nie może się tu oprzeć wrażeniu, że zachodzi jakieś nieporozumienie.

(Dalszy ustęp mowy Witosa podaliśmy wczoraj. Red.)

Kwestja górnośląska.

(S.) Podług najnowszych wiadomości przedstawiciel Ameryki będzie nietylko obecnym na konferencji w sprawie Górnego Śląska, ale weźmie udział w obradach.

„Kurjer Poznański“ pisze:

Prowokacyjna mowa Lloyd George'a zrobiła z sprawy górnośląskiej przedmiot kryzysu politycznego, jakiego Europa od zakończenia wojny nie przechodziła. Ale kto wie, czy to rozwinięcie wszystkich sił za i przeciw Polsce nie okaże się w rezultacie rzeczą dobrą. W każdym razie sytuacja międzynarodowa oświetloną została do głębi. Silna bardzo postawa Francji w obronie praw naszych do Górnego Śląska nawet z narażeniem się na konflikt z Anglją, jest w tej sytuacji punktem najbardziej dominującym. Jeżeli Anglja się przekona, że nawet w kombinacji z Niemcami — tak dla niej niezaszczytnej — nie zdoła woli swojej przeprowadzić, może zacznie się liczyć z realnościami. Trzeba tylko pamiętać, że aż do rozegrania gry wielka pow-

ściągliwość i umiejętność ze strony polskiej jest niezbędną. Każdy krok nierozważny, każde szarpnięcie nerwów przemęczonych może sprowadzić klęskę. Społeczeństwo całe musi stać za polityką rządu, która w mowie Witosa znalazła trafne swe odbicie.

Podług „Dziennika Berlińskiego“ wrocławska „Schlesische Zeitung“, organ „Heimattreuerów“ pisze: „Nota Międzysojuszniczej Komisji Wojskowej musi wywołać dziwne wrażenie. Werbowanie ochotników dla niemieckiej wyprawy wojennej (für den deutschen Feldzug) nastąpiło na zasadzie pozwolenia Komisji Międzysojuszniczej w Opolu, gdzie istnieją oddziały samoobrony, tam działają one w zupełnym porozumieniu z władzami okupacyjnymi“.

Schlesische Zeitung potwierdza więc organizowanie niemieckiej wyprawy wojennej, która istotnie się teraz zaczęła. Przez Wrocław przeciągają codziennie setki uzbrojonych mężczyzn. Punktem koncentracyjnym jest Brzeg (Brieg). Tam wszyscy ochotnicy otrzymają broń, stamtąd wysyłani są na rozmaite odcinki frontu.

Ochotnicy otrzymują dziennie 50 marek oraz 20 mk. dziennie dodatku za walkę (Kampfzulage). Werbowanie odbywa się w całych Niemczech, w Bawarji, a nawet i w Berlinie, gdzie biuro werbunkowe mieści się przy Gartenstr. 6 w mieszkaniu niejakiego Ledwocha. Kierownikiem werbunku w Berlinie jest niejaki pan Józef Fuchs. Werbunek w Wrocławiu prowadzi znany kapitan Aulock, który dotąd podobno zwerbował 20 000 ludzi.

Donoszą z Opola, iż w Lignicy, Wrocławiu, Nyssie, Glacu i Charlottenbrunnie panuje gorączkowa działalność wojskowych organizacji niemieckich a zwłaszcza Orgeschu. Organizacje zamierzają podobno zawładnąć składami broni wojsk międzysojuszniczych na Górnym Śląsku, następnie zaś uprowadzić wyższych oficerów wojsk sprzymierzonych jako zakładników. Na Górnym Śląsku odbywają się masowe aresztowania osób podejrzanych o sprzyjanie ruchowi powstańczemu.

W powiecie Oleskim dowódcą oddziałów niemieckich jest generał von Arnim, o którym w swoim czasie krążyły pogłoski, że był aresztowany przez Komisję Międzysojuszniczą. Von Arnim miał oświadczyć, że nie zaprzestanie kroków zaczepnych przeciw powstańcom, dopóki nie zajmie całego Górnego Śląska.

Przegląd polityczny.

Polska.

Przesilenie gabinetowe.

Warszawa, «Kurjer Polski» donosi: Przesilenie gabinetowe zostało odroczone w związku ze sprawą górnośląską. Sprawa przesilenia stanie się aktualną dopiero po wyjaśnieniu sytuacji politycznej.

Sapieha ustępuje — Steczkowski pozostaje.

Warszawa. Dzisiaj na posiedzeniu Rady Ministrów minister spr. zagr. Sapieha złożył oficjalnie dymisje prezydentowi ministrów Witosowi. Ze strony miarodajnej kategorycznie zaprzeczają wiadomości o rzekomem podaniu dymisji ministra skarbu Steczkowskiego.

Delegacja rumuńska w Warszawie.

Warszawa, Radjo. Przybyła tu delegacja rumuńska celem przeprowadzenia pertraktacyj w sprawach handlowych, tranzytowych i granicznych. Pertraktacje potrwają prawdopodobnie dwa tygodnie.

Echa wytknięcia granicy morskiej.

Warszawa, Poseł de Rosset wniósł interpelacje do Sejmu z powodu protestu gen. Hakinga, wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, przeciwko zakazowi połowu ryb u wybrzeży polskich.

Podwyższenie taryfy kolejowej nie nastąpi.

Warszawa, «Przegląd Wieczorny» donosi z miarodajnego źródła, że pogłoski o zamierzonem jakoby podwyższeniu taryfy osobowej od 1 czerwca są zupełnie fałszywe.

Górny Śląsk.

Obóz internowanych Górnoślązaków w Chociebużu.

»Dziennik Berliński« dowiaduje się, że w obozie jeńców wojennych w Chociebużu (Kottbus) w Brandenburgji na drodze do Sielów znajduje się 500—600 górnoślązaków uprowadzonych przez oddziały Orgeschu i internowanych przez władze niemieckie w obozie. Są oni umieszczeni w barace szóstej i siódmej. Baraki te są otoczone podwójnym drutem kolczastym. Z powodu internowania tych górnoślązaków powiększono straż o 25 żołnierzy Reichswehry i dodano im 3 karabiny maszynowe, z których dwa ustawione są nawprost baraków z polakami. Na mocy rozkazu z Berlina nie wolno internowanym odwiedzać. Są oni zupełnie oddzieleni.

Większość internowanych rekrutuje się z niedołężnych starców, z wyrostków i z kobiet, powstańców prawie że niema. Zostali oni uprowadzeni i internowani tylko dlatego, że czują po polsku.

Cóż to ma znaczyć? Żądamy wyjaśnień.

Oświadczenie Lloyd George'a a Stany Zjednoczone.

»Rzeczpospolita« donosi z Nowego Jorku:

Amerykańska opinja publiczna stoi jeszcze pod wrażeniem wywodów Lloyd George'a oraz oświadczenia Brianda. Przeważająca część dzienników amerykańskich wyraża swoje niezadowolenie z mowy Lloyd George'a i zamieszczając poszczególne ustępy z tej mowy, prawie jednogłośnie potępia jego stanowisko. Natomiast oświadczenie Brianda przyjmuje prasa amerykańska bardzo życzliwie. Podkreśla ona jego umiarkowanie, zarazem stwierdza, iż ton premjera francuskiego przyczyni się do przyjęcia słusznego stanowiska jego, zajętego w sprawie Górnego Śląska.

»New York Times« protestuje bardzo ostro przeciwko oskarżeniu Francji o imperjalistyczne i militarystyczne cele i podkreśla, że Francja żąda tylko tego, czego może żądać wobec Polski, kieruje się zaś jedynie tylko uczuciem sprawiedliwości i serdecznej przyjaźni.

»New York Tribune« wskazuje na silny ton, zajęty przez Brianda przeciwko wysyłce wojsk niemieckich na Górny Śląsk. Dziennik ten wywodzi dalej: „Kiedy armja czerwona znajdowała się u bram Warszawy, wówczas Lloyd George, który pozbawił Polskę Gdańska, triumfował. Przedstawiciel angielski w Gdańsku przypatrywał się całkiem obojętnie bezkarnemu wstrzymaniu amunicji potrzebnej Polsce. Lloyd George ma poniekąd swoje sprzymierzeńcze chimery. Ma jednakże także i inne chimery. Jego sprzymierzeńcza chimera przestaje istnieć z chwilą, kiedy chodzi o Polskę. Niemcy nie powinni i nie mogą otrzymać, tak samo jak i Polska, pozwolenia do wysyłki wojsk na Górny Śląsk. Polska uznała to już i zganiła Korfantego, Niemcy jednakże dalej godzą się z postępowaniem nieregularnych wojsk. Opinja publiczna Ameryki nie przyzna racji Lloyd George'owi, który przyznaje więcej prawa Niemcom, niż Polsce.

KRONIKA.

Olsztyn, 23. maja 1921.

Kalendarz na wtorek: Joanny wdowy.

Wschód słońca o g. 3,54; zachód o g. 8, 0.

Z Prus Wschodnich.

— **Gorąca prośba**! 13. maja w nocy wtargnęli bandyci do mieszkania p. Kalinowskiego, mniejszego gospodarza w Starymtargu, raniąc ciężko właściciela i żonę jego. Żonie kula przeszyła głowę na wylot, tak że w lazarecie walczy ze śmiercią. Pięcioro drobnych dzieci płacze nad swojem i rodziców nieszczęściem. Rabusie zabrali wszystką bieliznę, ubrania, futra, kilkaset marek pieniędzy, ogromną ilość żywności każdego rodzaju, niszcząc prócz tego wszystko, co pozostawić musieli. Po złodziejach nie ma śladu. Okropny to czas spadł na pracowitą i uczciwą rodzinę. Trzeba opłacać lazaret, lekarzy, trzeba pokupywać najniezbędniejszą przynajmniej odzież dla zrabowanych.

Nasz lud katolicki na Powiślu i Warmji nieszczęśliwej familji z pomocą pospieszy. Ratujcie nieszczęśliwych rodziców i biedne dzieci, Nieście natychmiast ulgę składając chętnie i chojnie datki pieniężne.

Wielkie i najmniejsze ofiary z których na życzenie się kwituje w „Gazecie“ przyjmuje ks. Demski, Starytarg, Altmark, kr. Stuhm.

— (S). **Prośba do Czytelników**. Prosimy Czytelników aby napisali nam, które artykuły im się podobają i które im się niepodobają. Czy godzą się na kierunek polityczny gazety, czy im kierunek za ostry czy też za łagodny. Zapytujemy się również czytelników jak się zapatrują na nasz dział felietoncwy (powieściowy), czy im się podoba treść dodatków do naszej gazety. Do życzeń Czytelników o ile możliwem się zastosujemy i starać się będziemy o to, ażeby ulepszyć pismo nasze pod każdym względem. Pożądane są także rady i wskazówki dotyczące powiększenia liczby czytelników naszego pisma. Uwagi, rady, i poglądy Czytelników są n a m b a r d z o pożądane. Chcemy bowiem służyć sprawie ludu naszego w Prusach Wschodnich jak najlepiej.

— (S) **Patrzcie lepiej swego nosa.** »Allensteiner Zeitung« podaje artykuł o rzekomych cierpieniach Niemców na Górnym Śląsku. Równocześnie donosi z Katowic, iż organ Korfantego podaje komunikaty o okrucieństwach niemieckich na Górnym Śląsku i że cenzura rozszerzania tych wieści nie wzbrania. Muszą być więc prawdziwe. Przysłowie polskie powiada: »Kto raz skłamie, temu drugi raz nie wierzą“. Prasa niemiecka nałgała podczas wojny dosyć, a obecnie czerpie tendencyjne wieści o okrucieństwach polskich z mętnych źródeł i fabryk zbrodni polskich celem urabiania opinji w Niemczech i za granicą.

W więzieniu pruskiem w Szczytnie i w Olsztynie.

(Wyciąg z notatnika)

Ciąg dalszy.)

Na ścianie mojej celi widzę zeszyt niebieski: „Nr. 15. Przepisy do sprawowania się i wyciąg z rządu (!) domowego“. Przepis te drukowane są szwabachą i zawierają aż 29 paragrafów.

Przytaczam kilka paragrafów ze względu na oryginalność stylu i pisowni:

§. 7. Toż samo ściąga się do palenia tytuniu, zażywania tabaki i zucia o ile od przełożonego wyjątek nie zezwala.

§. 23. Karani więznie mają przy regularnym nabożeństwie w więzieniu być przytomni (!).

§. 24. Więźnie ktore na więzienie i ci którzy na areszt skazani mają za zwiczaj w dniach powszednych najmniej 10 a nie nad 11 godzin pracować i w przeciągu tego czasu jedne podług ich zdólności wymierzone zadania załatwić, której ukończenia atoli od dalszego pracowania az do ukończenia czasu robotnego nie uwalnia. Takim więzniom może czwartą cześć ich zarobku lecz — niezważając na szczególne przypadki wyjątkowe — nie więcej jak 30 fen. za dzień robotny być wynagrodzona. Częstka będzie dla osobnech gałęzy robotnech od przełożonego więzienia ustanowiona itd.

Dnia 2. 7. 19. Wieczorem zawołano mnie przed „krygsgerychsrata“. Akta moje stanowią obszerną plikę. Dowiaduje się od prokuratora wojskowego, że artykuł „Miłe braty“ przetłomaczył i nadesłał sądowi Superintendent Hensel z Jańsborka. A więc denuncjacyja. Aresztowanie zaś moje mam widocznie do zawdzięczenia drugiemu ewangielickiemu słudze Bożemu p. księdzu Skowronnkowi z Trelkowa. W aktach sądowych znajduje się bowiem list Skowronnka rzucający na mnie podejrzenie o popełnianie czynów nazywanych przez Niemców „zdradą stanu“. A więc to słudzy Boga i moi przeciwnicy polityczni sprawili mi tę niespodziankę. Jeden może o drugim nie wiedział, a jednak spotkały się ich listy tak podobne do siebie w moich aktach sądowych. Ciekawa rzecz, że p. „krygsgerychtsrat“ pięknej roboty panów księży przedemną nie ukrywał To mi księża. W niedzielę pójdą może na kazalnice i prawić będą o miłości bliźniego. „Kriegsgerichtsrath“ oświadcza, że prawdopodobnie otrzymam rok fortecy. Jednakże nastąpi ułaskawienie lub też uwolnienie przez komisję koalicyjną. Adwokata mi dadzą. Niech robią co chcą.

3. 7. 19. W nocy się coś stać musiało. Słychać było wołanie na korytarzu, brzęk kluczy i hałas. Dziś rano wychodzimy na korytarz — przechadzka. Zbliża się do mnie nieznacznie jakiś więzień w ubraniu marynarza i szepce: „Wir müssen die beiden Wächter überfallen und ihnen die Schlüssel wegnehmen“. Cofam się jak piorunem rażony. Po ukończeniu przechadzki marynarz znowu projekt mi swój szeptem przedstawia. Zbywam go wzdrygnięciem ramion i milczeniem.

Na obiad dziś była zupa kartoflana. Po obiedzie wnieśli do mojej celi tablicę z napisem: „(nazwisko i imię)“ Landesverrat 30. 6. 19“. Taką samą tablicę powieszono wewnątrz na drzwiach. A niech tam. Gwiździę sobie arję z wesołej wdówki. Wchodzi nasrożony dozórca i powiada ostro: „Wissen Sie nicht, dass das Pfeifen in der Zelle verboten ist?“ Nie wiedziałem o tem jeszcze.

Przykro mi i nudno. Żyję nadzieją. Mam nadzieję, iż mnie uwolnią natenczas mnie ułaskawią. Mam nadzieję, iż Komisja Koalicyjna coś dla mnie uczyni. Mam nadzieję, że może i Polska dla mnie coś uczyni. Każdy brzęk kluczy, każdy dźwięk telefonu, każdy ruch przy drzwiach mojej celi ożywia tę nadzieję. Z tą nadzieją idę na spoczynek i budzę się z tą nadzieją. A jednak cierpię. Gdybym tak miał pewność, iż siedzieć muszę rok, 2 lata, lub 10 lat w tej celi? Bóg wie coby się stało? Możebym jednak nie oszalał, lecz żył nadzieją. Możebym jak inni oznaczał kreskami na ścianie dnie, a nawet godziny i miałbym nadzieję w rewolucjach, wojnach, ułaskawieniach, petycjach, prośbach itd. U nas u wszystkich więźniów dziś nadzieja w tem, że Polacy przyjdą (!). Nadzieja jest jednak bardzo ważnym i potrzebnym w życiu ludzkiem czynnikiem.

4. 7. 19. Dziś w nocy spałem dobrze Z czasem, gdy człowiek przyjdzie do siebie, zaczyna się przyzwyczajać, życie urządzać i przygotowywać na czas dłuższy. Łóżko posłałem, leży mi się wygodniej. Rano rychło na korytarzu uprzątają „koleżanki“. Przez otwór celi mojej pokazuje się raz po razie oko ludzkie. Jakaś kobieta za drzwiami szepce po niemiecku: „Die Grossen lässt man laufen, die Kleinen sperrt man ein Ich habe 6 Kinder“. Opowiada swoje dzieje, lecz mało rozumiem. Pokazuje się w otworze to oko, to znowu usta i stosunkowo zdrowe zęby. „Was wird mit uns? Kommen nicht bald die Polen?“

Rano wyszedłem, przyszedł bowiem golarz. Przy tej sposobności uczyniłem spostrzeżenie cenne. Obok mojej celi widnieje napis: „Emil Garstka, Landesverrat“. To już czwarty Mazur. Znajduje się bowiem w więzieniu Linka i dwaj Zapatkowie, którzy byli w Paryżu. Widziałem Garstkę. Wysoki człowiek, w średnim wieku w ubraniu listowego z złotemi galonami przy szyji.

Sygnują w kościele katolickim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Radzimy »Allensteiner Zeitung« aby zamiast rozsze rzać różne niestwierdzone wieści z Górnego Śląska zajęła się raz wyliczaniem okrucieństw, grabieży i ucisku ludności polskiej w czasie wojny w Polsce i belgijskiej w Belgii. Znamy także dobroć niemiecką w czasie plebiscytu i nie wierzymy w to ażeby na Górnym Śląsku baranki niemieckie pozwoliły się bez oporu zarzynać przez wilków polskich. Na wybryki niemieckie u nas, na prześladowania ludności polskiej »Allensteiner Zeitung« słowa potępienia nie miała. A zresztą przecież na Górnym Śląsku jest podług prasy niemieckiej w i ę k s z o ś ć niemiecka? I ta większość daje się tak maltretować, mordować i ograbiać przez mniejszość polską i to jeszcze mając po swojej stronie niemiecką »Apo«, dobrze uzbrojone wojska włoskie, angielskie, a nawet francuskie? Wytłómacz nam ten dziwny objaw »hrabio Orjandurze« w »Allensteiner Zeitung«.

— **Jak ratować konie z palącej się stajni?** Istnieje bardzo prosty środek na wyprowadzenie krnąbnego konia z palącej się stajni: należy nałożyć mu uprząż a koń bez oporu wyjdzie. Doświadczenie to stare, lecz niestety zapomniane lub też zapoznawane. Konia wierzchowego należy osiodłać a skułek jest ten sam co przy koniu pociągowym. Według licznie zrobionych doświadczeń wystarczy zarzucić koniowi na głowę mokrą szmatę, miech itp., ażeby nie widział blasku od ognia a opuści stajnię bez oporu.

— **Opodatkowanie urządzenia mieszkaniowego** — oto najnowszy plan, który zaprząta umysły magistratów wielkich i małych miast. T. zw. „Reichsstädtebund", do którego należą miasta i miasteczka Prus Wschodnich nalega już na ministra spraw wewnętrznych ażeby otworzył to nowe źródło dochodu. Minister „nie zapoznaje ważności projektu, który wymaga licznych wywiadów, nie jest więc w stanie udzielić już teraz odpowiedzi, czy projekt uzyska jego aprobatę"…. To nam jeszcze brakowało! Przeciw takim zaczepkom na obywateli płacących podatki trzeba energicznie wystąpić. Choć najlepszą byłoby rzeczy opodatkować właśnie takie niefortunne projekty, które tylko przynoszą koszta przez niepotrzebną pisaninę, narady, wywiady i t. d.

— **Jagody leśne** tak wspaniale kwitły w tym roku, jak tego od dawna nie zauważono. Jest więc nadzieja, że w lecie ludność uboga, która nie może ciężko pracować, znajdzie zarobek wystarczający.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Podczas czwartkowej uroczystości Bożego Ciała urzędy pocztowe sprawować będą służbę tak jak w niedzielę.

* **Olsztyn.** Zaledwie się rozpoczął czas kąpielowy a już się mnożą wypadki utonięcia. Przedwczoraj utonął w jeziorze „Langsee" 20-letni artylerzysta Goretzki z Olsztyna. Ciało już wydobyto. Próby przywrócenia go do życia nie powiodły się. Goretzki nie będąc pływakiem, dostał się w miejsce głębokie skąd się nie zdołał wyratować.

— Cyrk Angelos, znany i wielki cyrk wędrowny bawiący po 6 tygodni w Gdańsku i Królewcu przybędzie niebawem i do Olsztyna.

* **Naterki.** Tak bardzo zaczepiane oszacowania gruntu, któremi „Finanzami" stał się tak nielubiany, zostały znacznie przewyższone przez oszacowanie, powzięte przez Wydział powiatowy (Kreisausschuss) w Olsztynie. Wieśniak, posiedziciel kilku mórg, potrzebuje kawałeczek pastwiska — może 60 metrów kwadratowych — ażeby wybudować sobie chlewik. Gmina udziela jemu ten obszar za cenę 5 mk. dzierżawy co równałoby się przy sprzedaży cenie 4400 mk. za mórg. Wydział powiatowy oszacował ten kawałecze k ziemi na 40 mk. rocznej opłaty, co równa się, licząc iż mórg ma 2556 mtr. kwadratowych, cenie 33 200 mk. za mórg. O szczęśliwe Naterki! Uzasadnia się to oszacowanie tem, iż „wobec niedobrego położenia finansowego gmina wykorz, stać musi każdą sposobność do uzyskania dochodów".

Z Mazur.

* **Ostród.** Ponieważ jednotorowa linja kolejowa Ostród—Miłomłyn nie podoła wymaganiom obecnym więc w najbliższym czasie rozbudowaną zostanie na linję dwutorową.

* **Iława.** Na cześć poległych w wojnie światowej nauczycieli i seminarzystów wystawioną tu będzie tablica honorowa z ich nazwiskami zamieszczonemi według roczników w auli seminarjum. Odsłonięcie nastąpi przypuszczalnie 28. sierpnia.

Z dalszych stron.

* **Orneta.** Wielkiej kradzieży z włamaniem dokonano w nocy na środę u organisty Webera. Złodzieje ukradli ze szafy, stojącej w zamkniętej sieni i z poddasza większą ilość bielizny oraz odzieży damskiej za najmniej 15 000 mk. Za zwrócenie rzeczy wyznaczył okradziony 1000 mk. nagrody.

* **Licbark.** Pod Licbarkiem zdarzyło się onegdaj nieszczęście automobilowe. Wymijając psa na szosie wpadł automobil na drzewo. Pasażerowie Graw i Pottel wyrzuceni zostali z wozu. Pierwszy pozdzierał sobie tylko skórę z ciała drugi natomiast wpadł tak nieszczęśliwie na drzewo, że się ciężko poranił a później zmarł. Szofer wyszedł bez szwanku.

* **Królewiec.** Dwoje młodych dziewcząt w wieku 18 lat rzuciło się po gwałtownej rozmowie do Pregłu zapewne w zamiarze samobójczym. Widząc to pewne młode dziewczę rzuciło się w nurty na ratunek, zdołało jednakże wydobyć jedną tylko dziewczynę, już nieżyjącą niestety. Za drugiem ciałem czynią się poszukiwania.

* **Gołdap.** Bawiąc się granatami, z czasów inwazji rosyjskiej przechowywanemi w stodole posiedziciela Schwarza w Żelazkach, dzieci spowodowały, iż pociski wybuchły, rozdzierając dzieci i zapalając stodołę. Pożałowania godzien jest właściciel, któremu przed niedawnym czasem dopiero spalił się dom mieszkalny, przyczem postradała życie córka jego.

* **Stołupiany.** Zabudowania gospodarcze Kuratscha w Szeskehmen padły ofiarą pożaru. Ogień powstał w ten sposób, iż kot, obracając się koło ognia zajął się od niego, przenosząc ogień na inne miejsce.

Rozmaitości.

Śmiały lot panny Bollaud.

Panna Adrienne Bollaud, druga pilotka po p. Quimby, która dokonała przelotu nad kanałem la Manche, nie przestała na tem i pragnie pod każdym względem dorównać męskim towarzyszom. Jak donosi »Le petit Journal«, dokonała ona ostatnio ciekawego lotu: oto przeleciała jako pierwsza kobieta pilot ponad górami Kordyljerami, dochodzącemi do 3927 metrów wysokości.

Gęś wierna jak pies.

Są wypadki, że gęsi przywyczają się do swych żywicieli jak psy, i tak jak psy za niemi łażą. Pewna niewidoma kobieta była prowadzona do kościoła co niedzielę przez gęś. Babunia owa pomalutku szła prosto, a gdy po drodze natrafiała na jakie przeszkody, wówczas gąska pociągała ją za suknię i wyprowadzała na dobrą drogę. Gdy doszła przed kościół, sąsiedzi prowadzili ją po schodach, a gąska szła na pobliski cmentarz, po skubać sobie trawkę. Gdy msza się skończyła, wówczas gąska czekała przy schodach kościelnych na swą panią, by odprowadzić ją z powrotem do domu.

Ruch towarzystw.

Mikołajki, pow. Sztumski. Na przyszły miesiąc dnia 26 czerwca urządzają nasze towarzystwa polskie w Mikołajkach zabawę letnią połączoną z wycieczką do bliskiego lasu pani Klatt. Na tę zabawę zapraszamy wszystkie sąsiednie polskie towarzystwa nasze i to jak najserdeczniej. Lasek pani Klatt, którego nam łaskawie i w tym roku użyczyła, pomieści wszystkich, choć przybędzie jak najwięcej. Tak samo 2 obszerne salki panów Friderici i Laskowskiego pomieszczą wieczorem znaczną liczbę par do tańca. Zaproszenie ogłaszamy tak wcześnie, aby zarządy towarzystw sąsiedzkich na posiedzeniach mogły się z członkami w tej sprawie porozumieć Komitet.

Podstolin. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. po nieszporach w lokalu p. Sztromidła. O liczny udział prosi. Zarząd.

Na czerwiec

zapisywać można za 3 marki na wszystkich pocztach w całych Prusach Wschodnich nasze pismo. Prosimy o agitację za naszem pismem. Każdy z czytelników zjednać nam powinien przynajmniej jednego czytelnika. Popierajmy nasze pisma polskie związkowe, które jedynie bronią interesów ludu polskiego na Warmii, Powiślu i Mazurach.

Biura Związkowe.

Sekretarjat obwodowy na Warmję urzęduje w Olsztynie przy ul. Dworcowej nr. 87 (Hotel International) od godz. 8 rana do 3 popoł; w niedzielę i święta od godziny 1—2 w południe.

Sekretarjat obwodowy na Powiśle urzęduje w Sztumie, Am Kreishaus 67. Godziny biurowe od 9—12 i od 3—6; w niedzielę i święta od 1—2 w południe.

Związek Polaków utrzymuje w Kwidzynie „Agencję prasową", która ma zadanie przyjmować zażalenia, podania, zamówienia gazety itd. od ludności polskiej Kwidzyna i okolicy. Biuro „Agencji" znajduje się w Resursie w Kwidzynie, Herrenstr. 14. Godziny biurowe: 9—12, 3—5. W niedzielę i święta: 12—1 w południe.

Rodacy i Rodaczki! W każdej potrzebie winniście się zgłaszać do naszych biur związkowych, w których napewno znajdziecie radę i pomoc. W biurach naszych stale znajduje się pewien zapas najnowszych numerów „Gazety". Kto zatem przez niedopatrzenie poczty nie odbierze gazety, może zażądać odnośnego numeru w naszych biurach a zarazem w biurze może podać reklamację do poczty.

Sekretarz Jeneralny Związku Polaków.

Obrazki z Mazur.

Zaczarowane miasto „w złotych górach" na Mazurach.

Gazety niemieckie piszą:

Obłęd masowy ogarnął licznych mieszkańców okolicy Muszaków. Na podstawie snów na pół niewidomego starca, dawniejszego drwala z Jabłonki powstała pogłoska, że w głównym pagórku „złotych gór" w pobliżu Muszaków leżących, znajduje się zaczarowane przed 2000 laty miasto, które przez zaklęcie mieszkańców Prus Wschodnich ze snu zbudzone zaklinających skarbami złota zasypać może. Z tego powodu napływają od tygodni z bliższej i dalszej okolicy co niedzielę tysiące aby zbudzić ze snu złote miasto.

Pewnego pięknego dnia kwietniowego pojawił się w Muszakach 70 letni drwal z Jabłonki i opowiadał, że od października 1920 ma co noc odwiedziny pięknych, młodych duchów, które mu rozkazują aby Mazurów pobudził do odkupienia zaczarowanego w „złotych górach" miasta. Wzbraniał się początkowo, ponieważ jako na pół niewidomy człowiek dalekiej drogi do „złotych góry" odnaleść nie mógł. Duchy jednakże nie dały mu spokoju i groziły, że go zbiją na kwaśne jabłko, jeżeli życzeń w szczegółach nie posłucha.

Przed miesiącem powędrował ślepiec z wioski swojej do „złotych gór" oddalonych o 12 kilometrów, znalazł bez trudu wierzchołek i odmówił na górze kilka formułek czarodziejskich celem wystraszenia złych duchów. Wkrótce potem usłyszał starzec piękne pieśni rozbrzmiewające wewnątrz góry.

U niektórych starych mieszkańców w Muszakach znalazł starzec wiarę. Ludzie umówili się i postanowili na przyszłą niedzielę stanąć na górze i przez odmawianie formułek czarodziejskich uwolnić od 2000 lat zaczarowanych mieszkańców „złotej góry." Spotkano się w umówionym czasie, lecz sprawa się rozgłosiła w sąsiednich wioskach. Setki ludzi stawiło się nawet z daleka aby pracować nad uwolnieniem mieszkańców „złotej góry."

O godz. 8 rozpoczynają się „ceremonje" i kończą się zwykle o godz. 4 po południu." Przyjmuje duchy stary człowieczek z zwiędłą twarzą, w czarnym surducie, bez kołnierzyka. W towarzystwie jego znajduje się człowiek młodszy, około 50 lat liczący. Także on stał się jasnowidzącym. Nie wierzył on — jak mówią — w zaczarowane miasto i wyśmiewał pielgrzymów stale, gdyż był w Westfalii i miał rzekomo o więcej uświadomienia. Pewnej niedzieli zjawił się na „złotej górze" i naśmiewał się z wiernych. Gdy wieczorem powracał do swojej wioski, usłyszał wyraźnie śpiewy w wnętrzu „złotej góry". W nocy odwiedziły go również „duchy".

„Byłem już często w wnętrzu „złotej góry" — oświadcza z uniesieniem. „Zaraz na przodzie jest bardzo wielka izba z wielką liczbą złotych puszek. Puszki te przeznaczone są dla nas, jeżeli będziemy się tu pięknie modlili. W wielkim bocznym pokoju siedzi król z koroną na tronie. Król ten, gdy góra później się otworzy, wyjdzie ze wszystkiemi skarbami swojemi, aby zostać królem wszystkich królów. Jesteśmy przekonani że król ten nigdzie oporu nie dozna. Złotem, które z miasta w „złotej górze" odbierzemy, zapłacimy nasze długi koalicji."

* *

Tyle prasa niemiecka berlińska.

Prasa wschodniopruska przeważnie o „złotej górze" podaje notatki krótkie, lub też milczy zawstydzona.

Stosunki na Mazurach dają wiele do myślenia. Ciemnota wielka na Mazurach jest przysłowiową. „Der dunkelste Osten", „Wo sich anfängt das Masur, da sich aufhört das Kultur" — tak mówią Niemcy o Mazurach. Hensel Superintendent w Jańsborku opisuje Mazurów jako pijaków, majstrów w kłamstwie, ludzi zabobonnych, którzy nawet niejednokrotnie „ciało boże" bydłu dawają, aby „lepiej żarło". Kobiety mazurskie jak pisze Hensel „piją gdy rodzą, piją gdy umierają." Inny literat niemiecki opisuje nieczystość panującą na Mazurach, która rzekomo dowodzi, iż Mazurzy są „słowiańskiego pochodzenia." Żadnego uświadomienia politycznego niema podług Niemców na Mazurach. Głosują oni za tą partją, która „najwięcej obiecuje." Z literatury mazurskiej cieszy się największem powodzeniem na Mazurach „złoty list", który archanioł Gabriel spuścił na jakiejś górze w Palestynie, a który zawiera formuły zaklęć i najróżniejsze fantastyczne modlitwy. Do tego wszystkie go dodajmy jeszcze takiego „Pruskiego Przyjaciela", taki kalendarz Hensela, a ocenić możemy dokładnie stopień kultury wychodowanej na Mazurach przez setki lat przez pruski system germanizacyjny. Owoc tego systemu to także zaczarowane miasto w »złotej górze« pod Muszakami. Owoc tego system to także — wynik plebiscytu, czyli sławne „zwycięstwo" niemieckie na Mazurach.

Sapienti sat. S.

Baczność!

Szan. Publiczności **Staregotargu i okolicy** do łaskawej wiadomości, że założyłem

interes dekarski

i polecam się do wykonania **reparatur, przekładania dachów jako i do robót nowych** na dachach krytych dachówką lub papą.

Udzielając długoletnią gwarancję przy obliczenia najniższych cen zapewniam klienteli jaknajrzetelniejszą usługę.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Skład mój znajduje się u mistrza murarskiego p. Przedwojewskiego. Telefon Mlecewo 20.

Z poważaniem

Paweł Gwizdek.

Gospodarzom z Warmji i Mazur do wiadomości, że z dniem 1 maja r. b. otwarte zostało

w Olsztynie

przy ulicy Cesarskiej 35

Biuro pośredniczeń gospodarstw.

M. Sevdak

Olsztyn, Cesarska 35.

Kowieńska tabaka

do zażywania

jakość przedwojenna znów w zapasie i to: gatunek Ia ćwierć funta 4.00, gatunek II ćwierć funta 3.50, gatunek III ćwierć funta 3.00 mk., także dla odprzedających po bardzo dogodnych warunkach poleca

J. Woythaler.

OBRAZY

w ramkach i bez

poleca

księg. „Gaz. Olsztyńskiej“

przy Rynku Rybnym.

BANK LUDOWY

w Olsztynie ul. Cesarska 16 I

płaci od depozytów 2, 3 i 4 procent stosownie do czasu wypowiedzenia.

Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.

Bank otwarty codziennie od godz. 11 do 1.

Najlepszy olej siemienny

ltr. 14 mk.

i czysty smalec wieprzowy

funt 11 mk., poleca

Artur Jatzkowski, Olsztyn

Rynek remontowy.

Tanio do sprzedania.

Do sprzedania są następujące przedmioty garderoby mężkiej:

zimowe paleto z futrzanym kołnierzem, ubranie sportowe razem z owijaczami (Wickelgamaschen) i buty czarne.

Wszystko w używanym stanie.

Dowiedzieć się można w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej«.

Do polskiego dworu potrzebna dobrze polecona

gospodyni

doświadczona w gotowaniu, prasowaniu i chowie drobiu. Zgłoszenia z podaniem pretensyi i kopię świadectw przyjm. »Gazeta Olsztyńska« pod Nr. 500.

Na miesiąc czerwiec

abonować można także na wszystkich pocztach naszą „Gazetę“.

Prosimy załączony kwit wyciąć i z pieniędzmi oddać na poczcie.

Zamówienie „Gazety“.

Ich bestelle hiermit für den Monat Juni die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 3 Mk.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

....

....

Obige 3 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

....

TANIE KSIĄŻKI !!

W obronie matki ziemi	3'50
Żywcem zamurowana	3'—
Władysław Herman (pow. hist.)	4'—
Pan Twardowski	2'50
Wierna Róża	4'—
Przygody Janka	2'—
Zmazana wina	—'60
Pani majstrowa	—'75
Bajki ludowe	2'—
Genowefa	1'75
Na tropie zbrodniarzy	1'50
Opowieść o św. Elżbiecie	1'50
Orlenko (powieść kozacka)	1'50
Przygody rozbitka angielskiego 3 tomy	12'—
Biały dowódzca Indjan	1'—
Ks. L. Goffinego (Wykład ewangelji i lekcji	20'—
Nabożeństwo do Najśw. S. J.	1'50
Nowenna do św. Antoniego	—'40
5 Nowenn do N. M. P.	—'40
Kubek wody	sztuka 15 fen.
Odpuść nam	sztuka 15 fen.
Ostatni wiatyk	sztuka 15 fen.
Pan Bóg swoich nie opuszcza	sztuka 15 fen.
Przekleństwo	sztuka 15 fen.
Wyleczenie mędrka	sztuka 15 fen.
Listownik	5 mk.

poleca:

Księgarnia

Gazety Olsztyńskiej.

Na przyjęcie do Komunji św.

polecam:

książeczki do nabożeństwa od **2** do **75** mk.

polskie i niemieckie

różańce . . . . **3** do **120** mk.

dalej:

świece, łańcuszki, medaliki, szkaplerze, obrazki.

J. Pieniężna, Dolno Kościelna (Unterkirchenstr.) 12